

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L. w księgarni K. Pollaka, i w
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Walka w stronnictwie ludowem.

Polityka ludowcowa do czasu pierwszych wyborów parlamentarnych w r. 1907. przeprowadzonych na podstawie powszechnego głosowania, opierała się na jednej kardynalnej zasadzie streszczającej się w kilku słowach: „Walka przeciwko panom wszędzie na każdym kroku”. O niej wiedział każdy chłop ludowiec — a głosił ją na różne sposoby i różne tony przywódca ludowy Stapiński mający zawsze na pamięci przestrożę ś. p. Gniewosza, który go swojego czasu ostrzegał, by do Koła Polskiego nie wstępował, z panami się nie bratał, bo ci go tak mogą omotać grzecznościami, że zapomni o swem stanowisku posła ludowego i o interesach tegoż ludu, który bronić było jego obowiązkiem.

Ale zażarty przywódca ludowy nie utrzymał się na długo stale na swem stanowisku i zboczył z drogi, którą szedł. Po zawarcie sojuszu z krakowskimi stańczykami zagubił jasne drogi w polityce ludowej i doprowadził do rozłamów w swoim własnym stronnictwie — na ludowców zwanych stapińczykami i frondzistów t. j. niby niezawisłych ludowców. Odtąd na czele tych pierwszych począł uprawiać politykę na wskroś osobistą, to jest taką,

że w polityce ludowej uważał jedynie to za dobre, co jemu służyło, a za złe to, co jemu żadnych korzyści nie przynosiło. Przy wyborach, czy to sejmowych, czy parlamentarnych, dobierał na posłów ludzi tchórzliwych albo bezkrytycznych, którzy się godzili na wszystko, czego od nich jako prezes żądał, a otoczywszy się nimi rządził niepodzielnie, prowadził politykę, jaka jemu dogadzała, a nie, jakaby ludowi korzyść przynosiła. Używał swego poparcia już to stańczykom, już to demokratom polskim, wreszcie Rusinom i samym żydom, przynosząc przez to sprawom narodowym nieobliczalne szkody.

Ale nareszcie obudziło się sumienie w klubie ludowym. Trzynastu posłów parlamentarnych P. S. L. a mianowicie Angerman, Dr. Banaś, Bojko, Dr. Biały, Jedynek, Jachowicz, Kędzior, hr. Rey, Ruebenbauer, Rusin, Średniawski, Tetmajer i Witos wydali odezwę do ludu, w której napiętnowali działalność Stapińskiego, przyjąwszy poprzednio rezygnację jego z urzędu prezesa klubu parlamentarnego i wiceprezesa Koła polskiego.

Przyznając mu niespożyte zasługi przy rozbudzeniu ruchu ludowego stwierdzają ci posłowie, „że od lat kilku, kiedy do parlamentu weszła znaczniejsza liczba posłów ludowych, działalność jego nie odpowiadała już programowi P. S. L. t. j. podniesienia ludu pod względem narodowym, poli-

tycznym, ekonomicznym i cywilizacyjnym — lecz była skierowaną do celów przeważnie osobistych, wszechwładnego opanowania stronnictwa i wyzyskiwania tegoż dla własnych korzyści.

„I tak w organie stronnictwa „Przyjaciół Ludu”, który jest prywatną własnością p. Stapińskiego, chociaż go uroczyście oddał we wrześniu 1910. na własność stronnictwu, czytamy tylko hymny pochwalne dla p. Stapińskiego, lub artykuły polemiczne w jego osobistych sprawach i interesach.

„Natomiast nie umieszcza się w tym organie artykułów niemiłych p. Stapińskiemu posłom, choćby one omawiały sprawy tak doniosłe, jak budowa dróg wodnych, lub reforma sejmowej ordynacji wyborczej.

„Pamiętne jest stanowisko p. Stapińskiego w sprawie budowy dróg wodnych, którą chciał p. Stapiński zaprzepaścić wywdzięczając się rządowi za nadanie mu koncesyi na przedsiębiorstwa finansowe.

„Jedno z tych przedsiębiorstw, bank ludowy, służyć miał celom stronnictwa — ostatecznie jednak okazało się, że uzyskana za koncesję kwota 200.000 kor. stała się prywatną własnością p. Stapińskiego. Nie wspominamy przytem o wyrabianiu rozmaitych koncesyi stronom prywatnym, popieraniu rozmaitych przedsiębiorstw w celach osobistych, które w wysokim stopniu kom-

PAWEŁ KLIMCZUK.

3

STARY PNIAK.

(Bajka).

(Dokończenie.)

Ni to śpiewanie ranne, ni to pośryst kiełchów kwiatów lęklivy, ni to mruganie gwiazd nieuchwytnie a dreszczem przejmujące, ni to pogwar igie świerków, — cudniejsza jak zorza, jak wstęga świtu, jak sen przedziwny — tak cudną wydała mu się Brzózka!

Patrzył w zachwycie długo na splonione dziewczę, zbudzone przez natręta ze snu. Dojrzał jej krew bijącą, rozgrzaną wstydem za koszulinią i niby różę zaplonioną jej piersi dziewczęce.

I drzeć począł na całym ciele, pasując się z samym sobą...

A Brzózka zaploniona szepnęła jeszcze ciszej:

— Proszę nie patrzeć...

Ale Grabek party bezwiednie tajemniczą siłą, drżący w każdym łbie, kłonił się począł ku niej coraz bliżej. Kiedy już, już nachylał się ku drżącej Brzózce, Chmiel urwisz, o którym obydwójce zapomnieli, zgrabnie jak wiewiórka przeskoczył jednym skrzem wyżej ku pniowi Grabka, owinał się koło niego i mrnąc oczy od szelmowskiego śmiechu nachylać począł Brzózkę i Grabka ku sobie...

Co prawda — nie wielką miał robotę, bo kłonili się sami ku sobie bezwiednie.

Aż zwarli się w objęciu kochanków przy zorzy porannej.

Stali chwilę złączeni w pocałunku, w technieniu rokosznem bez szmeru nawet.

I padły między nimi sakramentalne słowa.

A Chmiel swawolnie uśmiechał się do ich jasnych koron — bo dobrze im życzył.

I oyla długa chwila święta na polanie,

która klinem wrzynała się pomiędzy stary siniejący bór...

Stary pniak Wierzby patrzył w zdumieniu na miłosny zachwyt dwojga drzew. Patrzył długo w osłupieniu prawie.

Naraz wezbrała w Wierzbie złość zawiedzionej w rachubach kochanki.

Całą siłą starczej woli zachygotała swemu gałęziom, wezbrała siły i z szumem, jęcząc w straszonym bólu, wyjął prawie — zwałała się między jasne, rozkocone pnie drzew, gniotąc drobne ramiona sowizdrzała... Chmiela...

Słońce wylaniało się właśnie z za czubów świerków ciemnych nad polanę leśną.



promitują prezesa a szkodzą stronnictwu“.

Przypomniawszy następnie różne zygzyki i koziołki w polityce Stapińskiego, uprawianej na własną rękę — podkopywanie ministra Długosza, który z ramienia polskiego stronnictwa ludowego zasiada w Radzie Korony, i ogłaszanie jego ustąpienia w Kurjerze codziennym — oświadczają posłowie, że na tę nieszczęśliwą politykę, niezgodną z programem stronnictwa patrzyli od lat nie wyciągając jednak z niej konsekwencji w interesie ludu, aby nie osłabiać stronnictwa. Gdy jednak podczas bieżącej sesji jesiennej doszła ich z najpewniejszego źródła wiadomość, że Stapiński w lutym 1913 r. bez uchwały klubów poselskich podpisał tak zwany kompromisowy projekt reformy wyborczej, który krzywdzi lud polski — i w tym czasie otrzymał kwotę 80 000 koron — jak się sam wyraził od przeciwników politycznych na kupno Kurjera Codziennego — wówczas wobec tak stwierdzonego zaprzepaszczenia praw politycznych ludu, nie mogli posłowie parlamentarni znieść dłużej samowolnej i krzywdzącej lud polityki Stapińskiego i dali temu wyraz nie wybierając go do delegacji i przyjmując jego rezygnację z godności prezesa Klubu i wiceprezesa Koła polskiego.

To oczywiście doprowadziło do rozłamu w stronnictwie ludowym, w którym przy boku Stapińskiego pozostało zaledwie 8 posłów.

I teraz niezawodnie rozpocznie się walka między Stapińskim a jego niepowolnymi posłami. Jaz ona się rozstrzygnie, to wielkie pytanie, na które dziś trudno odpowiedzieć, bo niewiadomo, czy całe stronnictwo ludowe znajdzie w sobie dość siły i odwagi, by się do Stapińskiego odnieść w podobny sposób, jak się odnieśli wyżej wymienieni posłowie.

KORESPONDENCJE.

Rymanów, 8. grudnia 1913

Szarugę życia jednostajnego przerwało nam przedstawienie amatorskie p. t. „Na zawsze“ Rydla, odegrane przez tutejsze Towarzystwo Nauczycieli na budowę domu zdrowia w Zakopanem. Piękny cel, jakoteż tragiczny moment z czasów walk powstaniowych, będący treścią sztuki, ściągnął do sali tutejszego Sokoła inteligentniejszą część publiczności.

Pomimo trudności, choćby tylko scenicznych, (bo Sokół rymanowski nie posiadał nawet dekoracji odpowiednich) powodzenie sztuki i amatorów było zupełne.

Z pośród postaci męskich na pierwszy plan wybiła i jasno się zarysowała postać księdza, kreowana przez p. Leopolda, dyrektora kopalni w Klunkówce. Przepiękna postawa, nadzwyczajna dykcja, wyraźna gra, uczyniła tę postać ogromnie ujmującą i sympatyczną.

Jedyną rolę kobiecą „Mary“ odegrała z dużym zrozumieniem i wczuciem się p. Z. Popłatkówna, której dzielnie jako „Zdzisław“ sekundował p. Jara.

W roli „Romana“ wystąpił p. Wolowicz, wywiązując się bardzo dobrze ze swego trudnego zadania, przez utrzymanie się „w tonie“ od początku do końca, co dla amatora jest rzeczą dość trudną.

Do momentów najpiękniej odegranych i ogromnie wzruszających zaliczyć należy scenę końcową aktu trzeciego, w której to po

słowach księdza: „Bądź wola Twoja“, szalejąca z bólu kobieta po stracie ukochanego budzi się do nowego życia dla — Ojczyzny.

Z gry ogółu i dwóch panów, obdarzonych mniejszymi rolami, wnosić musimy, iż całość przygotowana była bardzo starannie, co stanowi zasługę reżysera p. Leopolda.

Wobec rozbudzonego entuzjazmu zwracamy się z prośbą, by podobne przedstawienia urządzano częściej, nie wątpimy, że p. Leopold znany ze swej gotowości w tych sprawach, do prośby naszej się przychyli.

A gdyby tak połączyć „utile sum dulce“ i zagrać coś na dochód budowy nowej Szkoły?

Beta.

Baligród w grudniu 1913.

Śpiącym rycerzom!

Są ludzie rozmaitego autoramentu. Jednych aż roznosi bujna fantazja, palą się żarem wielkich pragnień, i czynią wiele — inni wolą błogie far niente, — cieba spokojną siestę, w czasie której marzą swoje sny o potędze, — a na teraz „pokrzepiają się znaną dewizą: „spać, spać“, bo życie zbyt zawile, — trzeba by mieć olbrzymią siłę, — siłę jakąś tytaniczną, by zaważyć na tej wadze, — gdzie się wszystko niańczy w „bladzie“. A jest jeszcze inny typ ludzi, typ, który wprawdzie w zasadzie nic nie robi, jednak głosi odmienne hasła i marzy sny o swojej potędze, jakoby o rzeczywistości.

Wszystkich gatunków wyżej wspomnianych jest potroszę w Baligrodzie, jakoby w arce Noego.

Ludzie ostatniego typu są nadzwyczaj wrażliwi i już na sto kroków krzyczą: „noli me tangere!“

Tak było i u nas. W artykule poprzednim powiedziano bardzo ogólnie o T. S. L. tutejszem. Stwierdzono jedynie fakt, że Koło T. S. L. prawie nie istnieje, bo nie znać jego działalności, tymczasem nawet ta rzeczowa wzmianka oburzyła pewnych ludzi i wywołała na ich usta święty okrzyk grozy: Zdrada narodu! Stwierdzić musimy, że praca w T. S. L. tutejszem streszcza się od roku w krzewieniu kultury śpiewackiej, że daremnie się wyrzuca rokrocznie 144 kor. na opłacanie lokalu, z którego nikt i to nikt nie korzysta. — Winy tego stanu rzeczy mecz zechcą szukać a znajdując, był czas gdy zadano sanacyi stosunków. — nie zgodzono się — gdy już pewna część ludzi nie mogła wyżyć w tej dusznej atmosferze, zaś część druga u steru rządu będąca głosiła, że potrafi się obejść bez tych ludzi i sama potrafi „jeszcze lepiej pracować“ — część pierwsza, ci zdrajcy ustąpił z pola nie chcąc przeszkadzać w tak zbożnej pracy jak urządzanie wieczorów śmiechu i chórów.

Rzecz dziwna że od tego czasu nie słychać o żadnych zatargach ale nie słychać i o pracy. Nikt trzeźwo patrzący i ten, komu jedynie dobro sprawy leży na sercu, nie poczytałby ostatniej korespondencji z Baligrodu za zbrodnię; — lecz ludzie, którym jedynie o siebie chodzi, o należyty szacunek dla ich majestatu i popularności(!), krzyczą, że tak nie wolno!

Nie wolno budzić ze snu, bo spanie miłe!

Nie wolno mówić, że nic się nie robi, — bo to zbrodnia narodowa, intryga tych, co im nie robić się nie chce.

Krzyczą: „ale świętości nie szargać, trza aby święte były“, tylko że gruba to omyłka zamiast „sprawy“ swe osoby za „świętości“ podawać.

Ocknijcie się, śpiący rycerze!

Sm.

Ustrzyki, w grudniu 1913

(Z życia sokolego).

Piękną uroczystość obchodziło miasto nasze w niedzielę 30 listopada. Tutejsze tow. „Sokół“ urządziło uroczysty wieczór, czcąc pamięć T. Kościuszki, bohatera walk o niepodległość. Był to prawdziwie uroczysty i poważnym nastrojem podniosły obchód. Na sali tłumy publiczności. Bogaty program rozpoczął się przemówieniem dla prezesa,

który w krótkie a barwne słowa ujął żywot T. Kościuszki i zmaganie się narodu polskiego z wrogiem. Następnie p. Walter ze Lwowa odegrał przepięknie na fortepianie kilka utworów, między tymi także wariacje własnej kompozycji na temat Życzenia i preludjum Szopena.

Chór Tow. muzycznego z Przemyśla dał nam wprost biesiadę muzyczną, gdyż pominawszy dobór pieśni (Niewiadomski: Wstań Orle, Walewski: Zawód, Maszyński: Lzy Gall: Rozpacz) wykonanie było prawdziwie artystyczne. Oklaskom i brawom nie było końca, tak, że chór zmuszony był do licznych nadatków. Nakoniec deklamacje i żywy obraz złożyły się na całość piękną i poważną. Sądziemy, że uroczystość ta na długo zostanie w pamięci i w sercach naszych mieszkańców.

Nawiasowo dodam, że dojdzie do skutku wieczoru jest prawie ze wyłączną zasługą prezesa Sokoła p. Stanisława Augusta Głazora, który nie szczędząc trudów i pieniędzy przygotował szczerpiej garstce Polonii ustrzyckiej tę prawdziwą biesiadę duchową.

Wieczór miał być pierwotnie urządzony miejscowymi siłami sokolimi, które jednak w ostatniej chwili, bo na kilka dni przed zapowiadzanym wieczorem zawiodły. Małomiasteczkowe ambicje, sympatie i antypatie wzięły górę nad sokolą karnośnią i spowodowały, że druhowie tuż przed sokolą uroczystością wypowiedzieli posłuszeństwo i cofnęli się od pracy. Prezes musiał zaniejskować siłami ratować sytuację.

Wstyd, że taka drobna garstka Polaków jak w Ustrzykach, na którą czyhają Rusini i Żydzi, nie potrafi żyć w zgodzie i w zgodzie dla Sprawy pracować!

Oj — „rozdziobią nas kruki, wrony“.

Uczestnik.

Już nadeszły

ostatnie nowości na jesień i zimę

w olbrzymim wyborze

do magazynu bławatnego

Antoniego Uwieru

LWÓW, ul. Halicka 10.

FILIA W STANISŁAWOWIE.

TOWAR TYLKO DOBOROWY.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Probleki odwrotnie.

KRONIKA.

Obwieszczenie. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne zakazuje się uprawiania sportu saneczkowego po ulicach miasta Sanoka i dawnej Posady sanockiej pod grzywną do 10 kor. lub aresztem przez 24 godzin.

Sanok, 11. grudnia 1913.

Burmistrz w. z.:
Dr. Biedka.

Przypominamy, że w dniu dzisiejszym odbędzie się „Loterya gospodarska“ na dochód ubogich zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Znana ofiarność mieszkańców naszego miasta daje nam nadzieję, że tak szlachetny cel skłoni ich nie tylko do zasilenia loteryi datkami, ale także do licznego wzięcia udziału.

Na cele loteryi nadeszli dotąd: J. W. p. Excelenc. Teodorzycki 20 K., Najprz. Ks. biskup Pelczar 15 kor., Ks. dziekan Fr. Matwijkiewicz 10 fantów, St. Bieman 5 kor., St. Czarnowscy 4 fanty, kapitanowie Jarosławie 10 kor., Anna Cwynarowa 5 kor., Wilhe m. Szomkowie 2 żywe kaczkę, worek maki, ks. dziekan Kolenski 3 kor., ks. kanonik Sarna 4 kor., M. Laskowska saneczki, Jan br. Gütz 50 flaszek piwa, M. Janowska z Bukowska 4 kor.

Szlachetnym ofiarodawcom składa komitet serdeczne „Bog zapłaci“.

Z zadowoleniem prawdziwie witamy zarządzenie prezydium miasta co do zakazu saneczkowania się po ulicach miasta.

Z nastaniem zimy można było, szczególnie wieczorami, tylko z narażeniem życia spacerować po ulicach, bo wszędzie było pełno sportowców, którzy uważali się za wyjątkowych panów ulicy.

Zwracamy jednak uwagę, że samo zarządzenie nie wystarczy, lecz konieczne trzeba czuć nad jego surowym wykonywaniem.

O mały włos nie narobił nieszczęścia radny miejski p. radca Bezucha, albowiem wyznał na pojedynku wiceburmistrza p. Dr. Biedkę za to, że tenże na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej ośmielił się zaznaczyć iż przemówienie p. Bezuchy w sprawie szkolnej nie zgadza się z prawdą.

Ze Sanok ma dotąd nieuszkodzonego wiceburmistrza, zawdzięczać należy tylko temu, że p. Dr. Biedka odmówił dania satysfakcji, wychodząc z tego słusznego stanowiska, że obowiązkiem jego, jako przewodniczącego rady miejskiej, jest sprostować twierdzenie każdego radnego, o ile one są nieprawdziwe, a takie były rzeczywiście twierdzenia p. Bezuchy.

Sprawie p. Bezuchy sekundowali z istic młodzieńczą werwą panowie radni Staruszkiewicz i Krasucki.

Obwieszczenie. Stosownie do przepisu §. 30. ust. o reprez. powiatowej podaje się do wiadomości opodatkowanych w tut. powiecie, że budżety funduszy powiatowych (administracyjnego i drogowego) na rok 1914. wyłożone są do p. zezwolenia w biurze Wydziału powiatowego na dni 14 p. cząwszy od dnia dzisiejszego.

Sanok, dnia 11. grudnia 1913.

Wydział powiatowy.

Odniesienie do naszych notatek dotyczących się sanockiej poczty otrzymaliśmy od p. Bolesława Filasiewicza, naczelnika poczty pismo, którego treści z powodu obszerności jego z jednej, a szczupłości ram naszego pisma z drugiej strony, nie możemy w całości zamieścić.

Z pisma tego wyjmujemy to, co najważniejsze, a mianowicie, że wypadek, iż list pewien potrzebował 3 dni czasu na przebycie drogi ze Sanoka do Ustrzyk, nie musiał być zawiniony przez sanocki urząd pocztowy, lecz mógł być wina nie przez przeoczenie przewieziony poza Ustrzyki, lub tam zapóźno doręczony, a dalej to, że skrzynka na budynku pocztowym była stale wieczór dwukrotnie o godzinie 9½ i 10. wyróżniana. Zapewnia też pan naczelnik poczty, że jak długo na skrzynce tej figuruje wieczór cyfra „10“, tak długo z zupełnym spokojem może publiczność wrzucać korespondencję do skrzynki w przekonaniu, że listy niewątpliwie najbliższą pocztą o godzinie 10 minut 10. w nocy wysłane zostaną. Gdyby atoli zaszedł wypadek wyjątkowy, że na skrzynce tej widniałaby tabliczka z cyfrą „10“ już po godzinie 10, względnie po odjeździe poczty do pociągu lwowskiego, zamiast tabliczki z cyfrą „10“, to p. naczelnik prosi każdego interesowanego, aby w interesie ogólnego dobra publiczności podał konkretny fakt do jego wiadomości, a dotyczący funkcjonariusz pocztowy pociągnięty zostanie do surowej odpowiedzialności. W końcu zapewnia pan naczelnik poczty, że tak jak dotąd, tak i nadal wszystkie swe starania zwróci w tym kierunku, aby ewentualne niedomagania tu-tejszej poczty całkowicie usunąć. Dotychczasowe usiłowania jego w tym kierunku, wydały w ciągu minionego roku bardzo poważne i dodatnie rezultaty.

Z wielkim zadowoleniem podajemy powyższe zapewnienie do wiadomości publicznej, a ze swej strony zapewniamy p. Filasiewicza, że przez zamieszczanie rzeczowych ściśle notatek o sanockiej poczcie nie chcieliśmy nigdy dotknąć Jego osoby, lecz w interesie dobra publicznego chcieliśmy zwrócić uwagę Jego na zachodzące tu i ówdzie braki.

Właściciele trafik żalą się za naszym pośrednictwem, że urzędniczka odnośna wydaje im marki pocztowe do sprzedaży tylko

raz dnia między godziną 8 a 9. rano. Jeśli się zdarzy, że ktoś zakupi naraz zaraz rano cały zapas marek pewnego gatunku, trafika pozbawiona jest marek aż do drugiego dnia, bo zgłaszającego się na pocztę po marki odprawia urzędniczka z kwitkiem.

Wątpimy, czy tego rodzaju postępowanie zgodne jest z przepisami, bo przecież przeto naraża się skarb pocztowy na oczywistą stratę, a trafikantów i publiczność na nieprzyjemności.

Dlatego też podajemy ten fakt do wiadomości pana naczelnika poczty z prośbą, by zarządził zlewu.

Walne Zgromadzenie P. Tow. ped. oddziału sanockiego odbyło się dnia 6. grudnia b. r. przy nader licznej współudziale członków miejscowych i zamiejscowych. Na porządku dziennym postawiono tylko jedną sprawę a mianowicie „Nauczycielstwo ludowe a regulacja płac“, sprawę wiecznie piękną i ważną, zwłaszcza w chwili obecnej wobec nadziei funkcjonowania prawidłowego Sejmu. Piękny referat w tym duchu wygłosił p. T. Uchwalono następujące rezolucje:

1. Zrównanie płac nauczycieli ludowych z czterema rangami urzędników państwowych;
2. Wydanie sprawiedliwej pragmatyki służbowej;
3. Odłączyć sprawy polityczne od spraw nauczycielskich

Z sali sądowej. Sala rozpraw sądu powiatowego stała się od pewnego czasu widownią, na której rozgrywają się ciekawe sprawy. Ilorą tam ludzie honory, często z rozmaitym skutkiem. I kiedy dawniej przeważnie przeczulonym na punkcie honoru był meublist domowy chłop, który za mniej, lub więcej przyzwolił, czy przyjemną propozycję skarżył sąsiada „o honor“ do sądu, — to obecnie przeczulenie to przeniosło się na inteligencję, która wprost zasypuje sąd „honorowymi“ sprawami. Roją się tedy inteligentne „honory“ przed sądem, sala rozpraw pod Nr. 36. oglądała już piorących honor panów inżynierów, geometrów, aptekarzy a i panie inżynierowa, geometrowa i aptekarzowa także. A no, w tych kiepskich czasach choć taką ludziska rozrywkę mają.

W ostatnich dniach zostały załatwione dwie ciekawsze sprawy. Jedną, to sprawa p. Lorenci, zarządcy więzień sądu obwodowego, a drugą p. Urbanka, kapitana 45 p. p.

P. Lorenc bronił swej czci przed mejakim Kielbasą, tymczasowym woźnym sądowym, który po utracie służby rozgłaszał, że p. Lorencowi za wyrobieństwo mu posady dał gęsi i kilka flaszek wina. Oskarżony Kielbasa podjął się przeprowadzić dowód prawdy, a wyniki jego były tego rodzaju, że Kielbasa został od oskarżenia uwolniony. Co do 200 koron, to nie wykazał wprawdzie, by je oskarżyciel prywatny otrzymał, ale wykazał swą obżupełniejszą dobrą wiarę w podnoszeniu tego zarzutu, albowiem faktycznie wręczył pośrednikowi, mejakemu Stodolakowi tę kwotę, a ten przywłaszczył ją sobie, zapewniał Kielbasę, że wręczył oskarżycielowi prywatnemu. Natomiast co do gęsi i wina udowodnił oskarżony ponad wszelką wątpliwość, że przedmioty te znalazły się w spiżarni p. Lorenci jako dar „od Kielbasy za wyrobieństwo posady“.

No i oskarżony został uwolniony, a oskarżyciel prywatny zgłosił odwołanie od uwalniającego wyroku.

Mała pociecha!

W drugiej sprawie oskarżała prokuratora państwa w zastępstwie p. kapitana Urbanka kand. notar. p. Mieczysława Kokurewicz o obrazę czci.

Oskarżony p. Kokurewicz użył w prywatnej rozmowie ze swym przyjacielem p. nadporucznikiem Englem nieparlamentarnego wyrażenia, mówiąc o kapitanie Urbanku. Za to został pociągnięty do odpowiedzialności, od której go sąd uwolnił wychodząc z założenia, że wyrażenie to, choć nieparlamentarne, użyte w poufnej, przyjacielskiej pogawędce nie może stanowić obrazy czci.

Od tego wyroku zgłosił także oskarżyciel prywatny odwołanie.

Również mała pociecha

Domorośli hakatysta. Sanocki kupiec, który posiada handel kor. przyborów szewskich w Ramerówce używa listów firmowych z następującym napisem: „Feivel Licht Leder-Schuboberteil Export Sanok-Galizien.“

Niechże sanoccy i okoliczni szewcy zapamiętają sobie nazwisko tego kulturtragera i stale omijają jego handel.

Herold Polski, tygodnik wychodzący we Lwowie pod redakcją St. Brandowskiego, zamieszcza w każdym numerze doskonałe karykatury polityczne.

Ostatni, a raczej przedostatni numer zdołał rycina przedstawiającą Dawida Abrahamowicza w stroju „lapiducha“ (służący zakładu pogrzebowego) z zapaloną latarnią wręku, który pod pachę wiedzie zbiedzonego Jasia Stapińskiego w drogę „ku wieczności“.

Tak, tak! przyszło Jasiowi na koniec.

Szanownych Kolegów i Koleżanki „sanockiego Ogniska nauczycielskiego“ zapraszam na Walne Zgromadzenie w dniu 18. stycznia 1914. o godz. 12. w południe do szkoły męskiej wydź. w Sanoku, celem stanowczego złożenia swej godności i dokonania ewentualnego wyboru nowego prezesa.

Maryan Jaskiewicz
prezes.

Z okazji poświęcenia nowego domu Bursy T. S. L. w Sanoku w dniu 16. listopada 1913 złożono kwotę 104 kor. na cele Bursy.

Za datki te Wydział Koła T. S. L. ofiarodawcom najserdeczniej dziękuje.

Urban Przyprawa sekretarz Teodozja Drowińska przewodnicząca.

Diażego mieliśmy chłodne lato?

W odpowiedzi na pytanie powyższe pojawiła się w ostatnich czasach w Niemczech nowa hipoteza, którą tu — za warszawskim „Rolnikiem i Hodowcą“ — przytaczamy ze względu na interesujący temat. Mianowicie chłody tegoroczne stawiają w związku z wybuchem wulkanu Katmai na Alasce w czerwcu 1912. roku. Wulkan wyrzucił olbrzymie masy popiołu, które mogły osiągnąć wysokości 12 kilometrów i rozszerzyć się po górnych warstwach atmosfery. Popiół taki wskutek swej znacznej wagi może się utrzymywać w atmosferze parę lat i stanowi zasłonę, zmniejszającą znacznie dostęp promieni słońca. Stwierdzono, iż poczynając od końca czerwca 1912 r. intensywność izolacji w Europie zmniejszyła się znacznie, a temperatura spadła. Jednocześnie zauważono, iż błękit nieba nie był tak głęboki jak zwykły; niebo miało przeważnie mleczny odcień. Zjawisko to trwało w bieżącym roku i aczkolwiek usłonecznienie wzrastało od stycznia to jednak na ogół mieliśmy znaczny deficyt w porównaniu z normalnie otrzymywaną od słońca ilością ciepła.

Na poparcie tej hipotezy przytaczają analogiczne stosunki bardzo zimnych lat 1857 i 1888 roku, poprzedzonych również przez potężne wybuchy wulkaniczne, połączone z wyrzucaniem olbrzymich mas popiołu na niesłychane wysokości.

Wyjaśnienie bardzo interesujące.

Z obowiązku winniśmy zaznaczyć, że hipoteza ta nie jest nowa, ani też wytworem niemieckich jakoby myślicieli. Jest to hipoteza od dawna znana, którą świat uczony starał się wytłómaczyć powstanie okresu lodowcowego.

Odpowiedzi od redakcji. Chat noir. Notatki pod tytułem „Syonisci skarży“ umieścić nie możemy, skoro sprawa w sądzie jeszcze nie skończona, a to tem więcej, że rozchodzi się o cześć kob. ety. Zresztą wszelkie anonimowe korespondencje wrzucamy z zasady do kosza.

P. T. Korespondentów naszych prosimy uprzejmie, aby pisali korespondencje na pojedynczych kartkach i to tylko na jednej stronie.

Ułatwia to ogromnie pracę drukarza.

M. H. w S. Nowelkę umieść my w świątecznym numerze, ale za to spodziewamy się dostać do tego samego numeru na dodatek jakiś ładny okolicznościowy wierszyk.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKIzastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

**C. K. OBWODOWA APTEKA
W SANOKU****Zastępstwo Krakowskiej Spółki Chemików**

przyjmuje wszelkie analizy.

Kierownicy techniczni: Prof. Dr. A. Bolland i Prof. Dr. A. Korczyński

zaprzys. chemicy sądowi.

Analiza wody, zależnie od celu . . .	K. 16—80
„ nawozów: oznaczenie . . .	5
„ gliny wstępna . . .	15
„ „zupełna . . .	50
„ pokostu . . .	10
„ rud i mineralów, od składnika . . .	5
Badanie tłuszczów, smarów i wosku . . .	10
na zafatszowania . . .	10
Oznaczenie ilości tłuszczu drogą ekstrakcji . . .	4
„ kwasoty (stopnia zjełczenia) . . .	3
„ punktu topliwości . . .	2
„ ilości popiołu . . .	2
„ istot wyciągowych . . .	3
„ ilości wody . . .	2
„ refraktometryczne . . .	3
„ fuzji . . .	8
„ garbnika . . .	4
„ gliceryny . . .	4
„ ilości alkaloidów w przetwo- . . .	10
„ rach leczniczych . . .	10
„ wartości opałowej węgla, tor- . . .	25
fu i t. p. . .	25

Analizy dla celów sądowych . . .	we-
„ wód mineralnych . . .	d.e
„ mikroskopowe i towarowe . . .	umy
Wszelkie inne analizy z zakresu handlu . . .	wy
przemysłu, rolnictwa, farmacji i hy- . . .	
gieny . . .	

ANALIZY ROPY.

1. Analiza moczu zupełna . . . K. 8.—
(Przesłać prosimy ilość całodzienną
z dodatkiem 0.5 tymolu).
2. Analiza moczu skrócona . . . 6.—
(Przesłać prosimy 120 gr. jako zwy-
kłą próbkę bez wartości z dodat-
kiem 0.2 g. tymolu; wysyłka pakie-
tem podraża o 50 hal.).
3. Poszczególne oznaczenia . . . 3.—
(Wysyłka jak pod 2).
Mocz zakaznie chorych są od przesyłki wykluczone.
4. Badanie mleka karmiących . . . 16.—
(Przesłać prosimy 100 gr. z dodat-
kiem 1 ccm wody utlenionej).

Skład leków zagranicznych i krajowych — wody mineralne — środki kosmetyczne.**TLEN DO WDYCHIWANIA.**Krem ogórkowy, znakomity środek przeciw piegom i wyrzutom skórny. Szampan Dr. Lustra
do włosów. Wina lecznicze. Bandaże — artykuły gumowe i wszelkiego rodzaju opatrunki.**Kurjer Lwowski**

niezależny organ ludowy wychodzi od 31 lat we Lwowie.

DWA WYDANIA DZIENNE:o godzinie 12¹/₂ w południe i o godzinie 5¹/₂ wieczorem.Wydanie wieczorne przynosi **najświeższe wiadomości**, które w innych pismach
lwowskich wydawanych o kilka godzin wcześniej, dopiero dnia następnego mogą
się pojawić**Co dwa tygodnie DODATEK NAUCZYCIELSKI.**

W fejtetonach i w dodatku tygodniowym drukuje się równocześnie

TRZY POWIEŚCI pióra wybitnych pisarzy polskich.Obecnie zamieszcza „Kurjer Lwowski“: powieść **Alfreda Konara** p. t.: „**MŁO-
DOŚĆ PANNY MANI**“, pod względem treści bardzo interesujący utwór poczytnego autora;
powieść angielsko-polskiego pisarza **Konrada** (Korzeniowskiego) p. t., „**BANITA**“,
w doskonałym tłumaczeniu Zyndram-Kościółkowskiej;jeden z najlepszych utworów beletrystycznych pisarza francuskiego **Wiktora
Margueritte'a** p. t. „**BEZŁITOSNE GRANICE**“, w tłumaczeniu Eugenii Żmijewskiej.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek tych trzech powieści.

Po ukończeniu powieści Konara drukować będzie „Kurjer Lwowski“ nowelę

WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO p. t. „**Jak Gryf-Mostowski budował młyn**“.Nadto posiadamy w tece inne utwory, a między nimi powieść, osnutą na tle
czarnej doli nauczycieli p. t. „**BIAŁY MURZYN**“. Autor, kryjący się pod pseudonimem
Zdzisława Sylwina, jest kierownikiem szkoły ludowej na prowincyi i w jaskrawych
barwach wstrząsający obraz nędzy nauczycielskiej.**Artykuły wstępne i poglądowe** „Kurjera Lwowskiego“ oświetlają krytycznie
politykę polską ze stanowiska ludowego i niepodległościowego.**Obfity dział informacyjny** podaje szybko i doładnie wiadomości, dla szerszych
kół pożądane.W fejtetonach i kronikach tygodniowych omawia się przejawy życia polskiego
w literaturze, sztuce, umiejętnościach, w ruchu społecznym i zawodowym.**Dział inseratowy** nadaje się do skutecznej reklamy.**Prenumerata** w miejscu miesięcznie **2 K.**, z dwurazową dziennie przesyłką **2.60 K.**Na prowincyi: z codzienną jednorazową przesyłką miesięcz. **2.70 K.**, kwart. **8 K.**Numer popołudniowy lub wieczorny kosztuje w miejscu **4 gr.**, na prowincyi **6 gr.**

Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Chorążczyzny 31.

Wydawca: Spółka wydawnicza.

Zywe ryby,liny i szczupaki różnej wielkości,
wysyłam na zamówienie
w 5 kg. kosztach pocztowych za kor. 12.

Z poważaniem

CH. WAHRHAFTIG

Podwoleczyska 3.

L. cz. E. 2826/13/7.

Edykt licytacyjny.Na żądanie Towarzystwa wzajemnego
kredytu „Beskid“ w Sanoku, zastąpionego
przez adwokata Dr. A. Sawiuka w Sanoku,
odbędzie się dnia 29. grudnia 1913. o godz.
10 tej przed południem w sądzie mój wy-
mienionym w burze Nr 8. w Sanoku li-
cytacja:1. realności objętej lwh. 63. gm. kat.
Zagórz;2. realności obj. włh. 284. gm. Zagórz
wraz z przynależnościami, składającymi się
wedle protokołu opisu i oszacowania z
26. czerwca 1913 l. cz. E. 2826/13/4.Nieruchomości te wystawione na licyta-
cję są ocenione na kwotę a to:ad 1. na 1666 K. 20 hal. ad 2. na
1297 K.Najniższa cena wynosi ad 1. 1110 K.
81 hal. ad 2. 864 K. 69 hal. poniżej tej
ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV

Sanok, dnia 15. listopada 1913

1—2

25.000 zegarków!

po 3 K 30 h. za sztukę!

Specjalny płaski, elegancki, kawaler-
ski zegarek ze złota „double“, najnowszy
paryski fason, znakomita marka. Zegarek
ten posiada dobry 36-g. dzinny werk
kotwiczny i jest złożony elektrycznie pra-
wdziwym 18 karatowym złotem. Regular-
ny chód, 4-letnia gwarancja.1 sztuka kosztuje tylko 3 K. 30 h.,
2 sztuki 6 K., 4 sztuki 11 K., 8 sztuk 20 K.„Gloria“ srebrny zegarek kieszonko-
wy, ze szwajcarskim workiem, regularnie
idący 2 K. 90 h.Paryskie pozłacane łańcuszki, najmo-
dniejszy fason, franc. „double“ po 70 h.
za sztukę, te same łańcuszki niepozłacane
po 25 h. za sztukę. — 3 sztuki za 65 h.Do nabycia za pobraniem w domu
wysyłkowym**C. Diamand**

Kraków, Berka Joselowicza II.

Rzecz dotąd niebywała!Posyła każdemu tak długo, jak tylko zapas
wystarczy, za pobraniem poczt.**1 Pierścionek złoty**14-karatowy z prawdziwym dyamentem opra-
wionym według najnowszego fasonu, dla Pań
i Panów według życzenia i podanej miary licząca
1 szt. K. 4-50, 2 szt. K. 8-50, 3 szt. 12 K.**G. Seidel****KRAKÓW, ul. Warszawera Nr. 1.**Gdyby posłany pierścień nie zadowolnił od-
biorcę — zwracam pieniądze.

Drukiem Franciszka Patały w Sanoku.